

Jedna rodzina, kilka języków

Liczą po francusku, przeklinają po polsku, śpiewają niemieckie piosenki, pracują w języku angielskim. **Ponad połowa ludzkości jest dwujęzyczna.** Jak wygląda życie we współczesnej wieży Babel?

TEKST ALEKSANDRA KANIEWSKA

Podać mi portfel, s'il te plaît. Zut, nie mam cashu... Maman, jest tu niedaleko bankomat?" – podsłuchuję rozmowę w polsko-francuskim domu państwa Arnoux w Londynie. 22-letnia Patrycja Arnoux z mamą Polką rozmawia po polsku, z tatą Francuzem po francusku, a ze znajomymi i rodzeństwem po angielsku (wychowała się w Wielkiej Brytanii). „Dzięki temu bez wysiłku opanowałam trzy języki. Nauka nowych nie sprawiała mi już trudności, więc w szkole zaczęłam uczyć się japońskiego i hiszpańskiego” – tłumaczy.

Płeć języka

W świecie otwartych granic i elastyczności zawodowej Polacy coraz częściej osiedlają się na stałe poza granicami kraju i wchodzą w związki małżeńskie z obcokrajowcami. Prof. Michaël Byram z Durham University twierdzi, że nawet połowa ludności świata jest dziś dwujęzyczna, a liczby te wciąż rosną.

Według danych z 2001 roku, w samym tylko Londynie mówi się w 300 językach, a dla ponad miliona londyńczyków angielski nie jest mową ojczystą.

Tak jak w domu Beaty Shue, 31-letniej Polki z Kaszub, która mieszka z mężem Chińczykiem i dwójką dzieci w New Jersey. „W domu rodzice mówili do mnie po kaszubsku, odpowiadałam im po polsku, którego uczyłam się w szkole. Ostatnio podczas imprezy na Brooklynie jeden z Polaków stwierdził, że mój polski jest świetny jak na Kaszubkę” – śmieje się Beata, która mówi oczywiście płynnie po angielsku, a z wykształcenia jest germanistką. Studiowała i pracowała w Niem-

czeh i w Anglii. Jej mąż urodził się w Chinach, ale mieszkał w pięciu krajach i na trzech kontynentach. „I tak nasze dzieci przyszły na świat w domu międzykulturowym i multijęzycznym. Teraz wychowują się wokół trzech języków: angielskiego, niemieckiego i polskiego, a mąż zaczął im właśnie wprowadzać czwarty, chiński” – opowiada.

„Do połowy XX wieku psycholingwiści i językoznawcy uważali, że język ojczysty to swoiste więzienie, które zniewala nasze procesy rozumowania. Później zaczęły przeważać teorie, że systemy językowe podlegają uniwersalnym zasadom i wszyscy na świecie myślimy tak samo. Pora przyznać, że pewne nawyki językowe są zatopione w kulturze danego języka i wpływają na nasz ogląd świata” – mówi dr Guy Deutscher, izraelski lingwista, którego ostatnia książka „Through the Language Glass. How Words Colour Your World” odnowiła stary spór z gatunku: czy język wpływa na nasz sposób myślenia.

Deutscher, idąc śladem kontrowersyjnej hipotezy Whorfa i Sapira z lat 40., dowodzi, że w strukturze, gramatyce i słownictwie języków znajdują się schematy, które determinują sposób oceny rzeczywistości. Według badacza inaczej patrzy na świat Japończyk, któremu gramatyka wpoila ogromny szacunek do rozmówcy, zwłaszcza starszego, a inaczej zdystansowany Brytyjczyk, który chętnie chowa się za formułkami grzecznościowymi i neutralną gramatyką. Jeśli przyznaje, że spędził miły wieczór z sąsiadem (ang. neighbour), nie będzie wiadomo, czy był to mężczyzna, czy kobieta. Natomiast w polskim czy francuskim samo użycie słowa „sąsiadka” lub „voisine” zdradzi płeć towarzystwa.

Kolejnym wyzwaniem jest rodzaj gramatyczny. Dla uczących się nowego języka taka „płeć” słów może być barierą nie do przeskokowania. W 1880 roku amerykański pisarz Mark Twain w humorystycznym eseju „This Awful German Language” narzekał na nieobliczalną naturę niemieckich zasad gramatycznych. ■

Alle Menschen werden
Bruder, Wo dein sanfter
Flugel weilt

ene, due,
like, fake

Mom, why we and daddy
are brown but you are
white?

Najważniejsze,
że się
rozumiemy,
kochanie

Mon mari est si
romantique



Zresztą, czy naturalne jest, że jabłko to po niemiecku męskobrzmiący der Apfel? Albo co kobiecego jest w męskiej brodzie, która w polskim i francuskim (la barbe) przyjmuje rodzaj żeński? I dlaczego woda w rosyjskim jest kobietą, ale po zanurzeniu w niej herbaty staje się mężczyzną (ten czaj)?

Szczęśliwi wielojęzyczni

Skoro język jest tak arbitralnym systemem porządkującym świat, jak wygląda życie poznawcze osoby, która dorasta w otoczeniu kilku języków? „Dzieci wielojęzyczne mają szersze horyzonty intelektualne” – tłumaczy Guy Deutscher. „To logiczne: każdy z języków daje im ekspozycję na nową kulturę. I mimo że poszczególne języki zmuszają nas do dostrzegania pewnych zjawisk, a ignorowania innych, wpływy wszystkich systemów językowych nie wykluczają się, ale uzupełniają, wzbogacając doświadczenie człowieka”.

Jednak tak jak w przypadku biblijnej wieży Babel, która kojarzy się z chaosem i pomieszaniem, do lat 60. XX wieku lingwiści i logopedzi przestrzegali, że zbyt wczesna nauka więcej niż jednego języka negatywnie wpływa na rozwój dzieci. Sugerowano, że zamęt komunikacyjny może prowadzić do jąkania, wad wymowy, a nawet opóźnień rozwojowych. Dziś coraz częściej mówi się o pozytywnych stronach tego zjawiska. „Umiejętność władania dwoma językami wiąże się z wieloma korzyściami, nie tylko na poziomie komunikacyjnym. Dzieci dwujęzyczne rozwijają się o wiele szybciej niż ich rówieśnicy, a osoby w średnim wieku zapadają cztery lata później na starczą demencję. Osoby dwujęzyczne są także lepsze w wykonywaniu czynności, które z językiem mają niewiele wspólnego” – wyjaśnia polska badaczka dwujęzyczności dr Zofia

Wodniecka-Chlipalska z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

skiego. „Im więcej, tym lepiej” – zapewnia prof. Jared Diamond, amerykański biolog ewolucyjny, który sam włada 12 językami.

A logopedzi coraz częściej tłumaczą przestraszonym rodzicom, że rozwój mowy u dzieci jedno- i wielojęzycznych przebiega w zasadzie tak samo. „Wszystkie na początku popełniają błędy, więc jeśli rodzice sami nie będą kaleczyć jednego z języków, dziecko nauczy się mówić czysto i poprawnie. Przez pierwsze dwa lata dzieci mieszają języki, dopiero później budzi się świadomość istnienia różnych systemów językowych” – tłumaczy Anna Czajkowska, logopeda i pedagog. Podobno zresztą pierwsze cztery języki dzieci przyswajają naturalnie. „Dopiero piąty język wprowadzany w tym samym czasie może nastręczyć im trudności” – dodaje Czajkowska.

Pozytywny wpływ języków na rozwój dzieci potwierdzają też badania. Włoscy psychologowie Agnes Kovacs oraz Jacques Mehler z International School for Advanced Studies w 2009 roku przeprowadzili eksperyment na grupie 12-miesięcznych niemowlaków z jedno- i dwujęzycznych domów. Dzieci próbowano nauczyć kojarzenia specyficznego słowa z pojawianiem się zabawki, która raz wyskakiwała po prawej, raz po lewej stronie ekranu. Okazało się, że niemowlaki z dwujęzycznych rodzin dużo szybciej nauczyły się poprawnie zgadywać, gdzie pojawi się maskotka, wykazały się też lepszą pamięcią i koncentracją.

Do podobnych wniosków doszli na początku tego roku francuscy i kanadyjscy ba-

dacze z Uniwersytetu Concordia w Montrealu, Uniwersytetu York w Toronto i francuskiego Uniwersytetu Prowansji. Naukowcy sprawdzili zasób słów u dwujęzycznych dwulatków i porównali go z zasobem ich rówieśników. „Jeszcze przed upływem drugiego roku życia dzieci dwujęzyczne zgromadziły dobry zasób słów po francusku i angielsku, a także w pewnym stopniu nauczyły się przechodzić z jednego języka na drugi” – mówi dr Diane Poulin-Dubois. Psychologów zdumiała też łatwość koncentracji dzieci, nawet kiedy były celowo rozprasane. „Ta zaleta bilingwizmu jest prawdopodobnie związana z doświadczeniem w słuchaniu i używaniu dwóch języków w tym samym czasie” – twierdzą badacze. O tej kognitywnej korzyści mówili już w roku 2004 naukowcy z Kanady, którzy zauważyli, że dwujęzyczni mówcy potrafią przemawiać nawet wśród zakłóceń, co nie zawsze wychodziło osobom jednojęzycznym.

Rodziny poliglotów

Wychowywanie dzieci w językowo-kulturowym tyglu to też wyzwanie. W przypadku Beaty Shue nie obyło się bez problemów. Rodzice zauważyli, że jak na zdrowego i ruchliwego malucha, ich 18-miesięczny syn Staś ma zadziwiająco mały zasób słów. Zaczęły się poszukiwania terapeutów. W Nowym Jorku dzieci z problemami rozwojowymi mogą skorzystać z programu tzw. wczesnej interwencji. Chłopca zaczął odwiedzać logopeda i terapeuta językowy, a Beacie doradzono tymczasowo odstawić język polski. „Postępy Stasia w angielskim były błyskawiczne. Uspokojono nas też, że większość wielojęzycznych dzieci zaczyna mówić trochę później. Niedawno dołączyła do nas opiekunka z Niemiec i teraz nasze dzieci są znów na trzyjęzycznym torze” – opowiada Beata.

Życie w wielojęzycznej rodzinie Shue na pewno nie jest nudne. Bajki i piosenki dla dzieci? Po polsku i niemiecku. To Niemcy mają podobno najlepsze kolędy i piosenki związane ze śniegiem. Matematyka? John liczy po chińsku, Beata po polsku. Obydwoje w pracy używają niemieckiego i angielskiego. W domu to też główne języki. Staś chodzi do amerykańskiego przedszkola, a jego niania jest Niemką. Beata stara się mówić do dzieci po polsku, chociaż martwi się o ich akcent. Między sobą małżonkowie rozmawiają po angielsku, ale żartują już po austriacku, zwłaszcza w dialekcie podsalzburskim, bo śmieją ich końcówki gramatyczne. „Jest tylko jeden problem. Mąż próbował mnie namówić, żebym przeklinała po polsku, bo wtedy on nic nie rozumie. Ale nie mam nawyku. Więc jak rzucę czasem mięsem, to tylko po angielsku” – mówi Beata. ♦

Dwujęzyczność stymuluje dzieci do rozwoju, a dorosłych chroni przed starczą demencją



ALEKSANDRA KANIEWSKA